

The background of the cover is dark grey. It features several overlapping circles of varying sizes and opacities, some appearing as bright white highlights and others as faint outlines. There are also larger, soft-edged, organic shapes in shades of grey that blend into the background, creating a layered, ethereal effect.

zwariowane kręgi

Marian Jan Kustra

Marian Jan Kustra

zwariowane kręgi

Copyright by: Marian Jan Kustra & e-bookowo.pl

Opracowanie i korekta:

Danuta Czerwińska Murawska

Projekt okładki:

e-bookowo.pl

Słowo wstępne:

Danuta Czerwińska Murawska

Posłowie:

Miosława Stojak

Skład:

Marian Jan Kustra & e-bookowo

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo.pl

ISBN: 978-83-7859-065-1

Książkę dedykuję

Obojgu Rodzicom:

Mariannie Kustra z domu Kolasińska

oraz Julianowi Kustra

autor

Słowo wstępne

„Zwariowane kręgi”..., kręgi życia, kręgi miłości, wiary, obłudy, zdrady, jest też żal, czegoś żal..., krąg bólu i nienawiści, przemijania, aż wreszcie nadziei. Są to kręgi, w których obraca się każdy z nas, ale nie każdy potrafi je w ten sposób przedstawić.

Tego mógł dokonać ktoś bardzo wrażliwy i widzący więcej, niż przeciętny człowiek, człowiek w którym tkwi dusza poety – Marian Kuśta.

„We mnie poezja...” pisze i tak jest, to widać w każdym jego słowie, w każdej myśli. Tylko człowiek wrażliwy na wszystko, co go otacza, zdolny jest stworzyć „Zwariowane kręgi”.

W poecie trwa walka między życiem, a śmiercią.

„Ja chciałbym tak odejść.

Nie wiem, od kogo, od czego. Dokąd?

Może odejść od siebie.

Słońca mi żal.

Księżycu mi żal

Matki żal...”

Balansuje na krawędzi..., a jednak, gdzieś w głębi jego serca
ukrywa się iskra, która wybucha jak lawa z wulkanu,
w chwilach przyływu nadziei.

„Wyobraź swoje odejście:

otaczał mnie krąg:

światlisty, przechodzący w błękit,

jakby w nieboblękit

KRĄG

śpiewały chóry anielskie

ja stałem pośrodku wielkiej sali...”

... i tam szuka przyjaciół z dzieciństwa. Do czegoś tęskni. Być
może właśnie do tych kolegów, których już nie ma, do domu -
rodzinnego domu z lat dzieciństwa, którego już nie ma, gdzie
mu „Matka do kołyski śpiewała...”, a ...”Wieczorem siadaliśmy
do wspólnej kolacji i chleb odłamywał po kawałeczku...”,
„Matka stawiała na stole mój ulubiony żurek”.

To minęło, gdzieś bezpowrotnie, ale wyraźnie autor do tego
tęskni i chętnie przywołuje zapamiętane, bliskie jego sercu
chwile.

Próbuje odnaleźć się w dzisiejszej teraźniejszości:

„Szukam siebie. Zaglądam pod wersalkę, szafę, szukam w
spojrzeniu lustra...”

Jednak tamten czas jest mu bliższy i ma nadzieję, że znajdzie to wszystko, po tamtej stronie. Może dlatego, tak często o tym myśli, pisze?

Buntuje się: „Ja mam o pokoleniach myśleć, a kto o mnie myślał?” Jednak mimo to, poucza nas i następne pokolenia, jak mamy żyć, co robić, aby było lepiej... „odrzucajcie plewy od mądrości, a w konstytucji honor zapiszcie...” ...”A narodem będziecie wielkim...” .

Wytyka błędy politykom, oskarża ustrój o osobistą grabież
„...Zabrano mi szansę na lepszy świat.

Okradziono Stanem wojennym...”

Ujrzał przed zamkniętymi drzwiami kościoła – miłość i postanowił, że „... napiszę zażalenie do Pana Boga na cały ten świat”. I pisze: zażalenie. „Zwariowane kręgi” , tworzy poezję, sam jest poezją. Jego sercem zawładnęła miłość do książki i nikt, i nic nie ma z tą miłością szans.

Przemijają lata, a Marian Kustra niestrudzenie walczy z życiem i przeciwnościami losu, dźwigając pod pachą zeszyt, w którym tkwią jeszcze dziewicze materiały na książkę, których nie tknęła machina drukarska.

Dobrze się stało, że „Zwariowane kręgi” ujrzały światło, a raczej, że my mieliśmy to szczęście czytając poemat. Bo przecież, to właśnie poeci zawsze byli siłą napędową dla narodu. To poeci otwierali oczy i kierowali nas na drogę, którą

należy kroczyć. Dawno już poety – patrioty nie było. Pisz się o pijaństwie, o prostytutce, o życiu w slumsach, chamstwie (tego jest dość na każdej ulicy!), ale dawno nikt nam nie powiedział tego, co powinniśmy zrobić, jak żyć i jak żyjemy naprawdę.

Marian Kuśtra ubolewa nad tym, że poezja i w ogóle kultura ginie śmiercią naturalną: „... Dlaczego poezję zamykasz, najciemniejszym kątem straszysz...” „... Jakże WY zapomniane książki...”.

Przerażony jest komercją, która panuje ponad wszystkim. Nie ważna jest dobra sztuka, ważne aby ktoś sobie zapłacił kieszenie.

„Przeglądają się w lustrach – dzisiejsi.

Czytają Pottera.

LITERATURA została wykopana w kosmos.

Coś się popieprzyło od morza do księżycy.

Za rok może wcześniej babcia klozetowa wymyśli na kartkach papieru nowego Wielkiego i otrzyma nagrodę Nobla.

Harry Potter umęczony złością będzie umierał w zapomnieniu”.

Krzyczy, ale czy go usłyszymy?!

Marian Kuśtra krzyczy, tak, jak niegdyś krzychał Słowacki, który rozgoryczony nie widział odbiorców poezji, a co gorsza przestał widzieć sens jej tworzenia.

Całe szczęście Marian pisze, pisze, jak oszalały, bo wie, że tylko to pozwoli mu w ostatniej chwili swego życia odłożyć pióro i powiedzieć: – „Co mogłem, to napisałem, a wy róbcie z tym, co chcecie”.

Więc nie pozwólmy, by historia się powtórzyła, aby Marian

Kustra nie odłożył zbyt wcześnie pióra. Tak naprawdę potrzebujemy takich ludzi, bo jakże szary i smutny, byłby świat, gdyby nie oni..., ci wielcy poeci.

Danuta Czerwińska Murawska

Drogi Marianie

Przeczytałem poemat. Jestem pełen refleksji, wzruszeń, uczuć i przemyśleń, z którymi tu muszę się z Tobą podzielić.

Słowo wstępne napisane przez Panią Danutę Czerwińską – Murawską kierowane do czytelników mówi, że dokładnie zna zawartość Twojej duszy. Twój testament.

Po wnikliwym przeczytaniu Twojego utworu, dokładnym przemyśleniu treści tekstu, poznałem zwariowane kręgi życia- Twojego życia. Szczególnie ludzkim życiem jest los. Każdego człowieka on dotyka, a losy ludzkie bywają umieszczane w innym czasie. Trudno je zbadać. Każdy z nas chce w to wierzyć, że będzie wieczny. Może w przyszłości, w tym kołowym, może się to zdarzyć. Na razie, życie umieszczone w czasie dla jednych wydaje się krótkie, dla drugich zbyt długie. W doświadczeniu życia, już istnieją różnice. Najdłużej pamiętamy wydarzenia z dzieciństwa. Mimo tej pamięci wciąż czekamy, jak w piosence „Que sera, sera, co nam przyszłość da”, a kręgi naszego życia szaleją, szaleją...

Pierwsze dwa kręgi zaspokajają głównie potrzeby biologiczne, które zwykle rodzice zabezpieczają, a parę lat potem, już same wirują, wirują... Zauroczone dążeniem do rozkoszy i wpojone

zasady, które rodzice, nauczyciele, środowiska intelektualne, kościół, uznali, marnują, marnują...

W tych zwariowanych kręgach gubią , a dusze okaleczone we wszechświecie giną, giną... w tak szybkim tempie – jestem zatrwożony.

Najbardziej aktualnie jestem zde gustowany trzecim kręgiem – życiem ludzi dorosłych, którzy poświęcili swe życie wykształceniu, a teraz chcą w swoje brudne łapy zagarnąć wszystko: życie osobiste, rodzinę, społeczno – polityczne, religijne, wartości duchowe, moralne, a chodzi im tylko o finanse. Jest to obrzydliwe i straszne, co się dzieje w tym kręgu. Ty Marianie znasz, to naprawdę.

Czytelnicy! Przeczytajcie tę książkę.

W kręgu ostatnim jest cierpienie, krąg ludzi żyjących niby umarłych – „bida” nie dotycząca wszystkich (a szkoda). Do tych wyciągam rękę, czczę wasze zniszczone, poszarpane, nieczyste, może przeklęte. Chcecie czy nie chcecie mogą zrobić z wami wszystko, ale ja wam zapalę świecę i nie ważne, czy to będzie śmietnisko czy Manhattan lub San Francisco.

Marianie, poeto, są miejsca w życiu, które zostają w naszych duszach, sercach na zawsze, są sytuacje w miłości, nie mają nic, a mają wszystko. Ty masz poetycki język i masz Twoje

kręgi życia, które zostaną, masz „Nadzieję” krzyczącą
o sprawiedliwość.

Ja nie mam nic. Dziękuję ci za to, co napisałeś.

Sklócony z życiem

Jan Stankiewicz

Zwariowane kręgi

Otaczał mnie krąg:
światlisty, przechodzący w błękit,
jakby w nieboblękkit
KRAĞ
Śpiewały chóry anielskie.
Ja stałem pośrodku wielkiej sali i szukałem
dawnych przyjaciół.

Fikcja to, a może sen. Oczy otwarte
Jak to jest? Chmury białe. Błękit i taśma kolorowa
rzucona na niebo.
I coś tak piecze w środku
mojego środka.
Są dwie przyczyny: choroba,
a może sen tylko?

Kto dziś przywiązuje wagę do honoru?
Idiota, wiekowy starzec...?
Wydłuża się kolejka barbarzyńców.
Szlachetni odchodzą.
Hasło na sztandarach:
Bóg. Honor. Ojczyzna.
Boże, śmiech mnie zadusi!

Bo kiedy małe dziewczynki przebiegały przez tory,
zawsze wariowałem.

A KRĘGI otaczały moją głowę i szedł lek
od góry, w dół, do stóp

Chłopcy

Oni niczym mgiełka, unoszą się wiatrem,

Przelatują nad pociągiem.

Odważni, wysportowani.

Dziewczyny – bojaźliwe.

Poranek kroczył od mojej stolicy – mojej – Ziemi.

Wykreśliłem z mapy wszystkie stolice.

Z mojego serca – Warszawa. Nie ma stolicy –

Warszawa.

W zwariowanym KRĘGU tamtych ludzi, a było nas pięcioro,
uznaliśmy jedną dla wszystkich stolicę – Ziemię.

Pył szedł – zasypywał nazwy.

Nie będę wymieniał starych nazw. Musiałbym być
wielopokoleniowy, by mi czasu starczyło.

– Powiedz, powiedz.

– Co mam powiedzieć?

– Dlaczego zamykasz serce i uśmiech?

Czy Oni są winni? Przecież kochali...

A czerwone jabłka przepływały przez nasze rozumy
i szykowały się do grzechu pierworodnego. Twoje ciało
odkrywałem centymetr po centymetrze. A On Wielki spoglądał
z wysoka i pisał w notesie...

... wczoraj pokazał mi drogę wyjścia. Szeroka brama
i przed oczami niebiesko – zimne pole.

Boisz się?

Kto kazał zjeść ci to jabłko?

Słodki owoc – powiadasz

Jestem twoim mężem, a ty posłuchałaś pełzającego drania.

Wczoraj po raz pierwszy otworzyłem oczy.

Nade mną stał cień w rozkosznej pozie. Mam dziwne
uczucie, nie opuści mnie, aż do śmierci..

To tak, jakby przed ołtarzem, ktoś kazał powtórzyć formułkę.

Ech! Mam pretensję do Boga.

Przejścia mojego życia zostały zaczarowane, szukałem
swego żalu w sobie.

Na czerwonym dywanie, tam, gdzie stał dach mojego
praojca, kłębiły się grzechy.

Z której strony rzeki nas wybierano?
Czy obmycie się w świętym nurcie sprawiło, że jesteśmy lepsi?
Wątpię! Wątpię! Wątpię!

Jaka piękna, biała suknia.
Cudowna jesteś – suknio.
A ja czarny, wyprasowany – przy tobie.
Boże, jaka z nas dobrana para.
Urządzono nam ślub.
Tylko noc dręcząca.
Nawzajem szukaliśmy naszej intymności.

Zazdrość jest męczącą przywarą człowieka,
ale jakże bliską.
Kobieta spotkała mężczyznę – moja kobieta.
Ja kim jestem?
Ona nie tłumaczyła się z grzechu.
Odeszła do sypialni – oddała się myślom zapewne.
A zazdrość rosła we mnie, rosła.

Gdyby wszystkie książki zapisać nowymi wierszami.
Sienkiewicza pomylić z Mickiewiczem, Norwida umieścić
w dwudziestym pierwszym wieku.
Darować mu śmierć na brudnym wyrku...

Jakie WY zapomniane książki.

Przeglądają się w lustrach – dzisiejsi.

Czytają Pottera.

Literatura została wykopana w kosmos.

Coś się popieprzyło od morza, aż do księżyca.

Za rok, może wcześniej, babcia klozetowa wymyśli na kartkach papieru, nowego Wielkiego i otrzyma nagrodę Nobla.

Harry Potter umęczony złością, będzie umierał w zapomnieniu.

Na bezludnej wyspie zamieszkają dzieła literatury.

Nieliczni będą przypływać ciemną nocą , by przy świetle latarki przeczytać kilka stron „Iliady”.

Raz dwa trzy, kryjesz ty.

Raz dwa trzy, kryję ja.

Poszukujmy rozumów i zapalmy świecę – Wiekom.

Dlaczego nie?!

Raz dwa trzy...

Matko Joanno od Aniołów, nie grzesz więcej.

Za tobą podążają narody.

Wiatry wieją, słońce pali,
a ty człap, człap, człap.,
donikąd.

Przed sobą głowa, rozum w okowach głupoty...
byle jaki koniec zaliczyć..
Po nas, choćby potop.

Ja mam o pokoleniach myśleć, a kto o mnie myślał?
Zabrano mi szansę lepszego świata.
Okradziono stanem wojennym.
Ech! Siostry i Bracia Polacy do szkół.
Nie wam oceniać ludzi.
Potrzebny jest człowiek z boku.
Ateista mądrości rządzących.
Wy klaszcie złodziejom waszego i mojego życia.

Ja chciałbym tak odejść. Nie wiem od kogo, od czego?
Dokąd?
Może odejść od siebie.
Słońca mi żal.
Księżycy żal.
Matki żal.

Szukajcie dębów wiekowych, kierujcie się miłością
do Wielkich Polaków.

Sen Mariana Kustry jest jasny, długi, miły i przyjemny. Poczul wielkość swoich słów. Uskrzydłony wita się z Sienkiewiczem i ma nadzieje. Jest spokojny, zadowolony i może odejść...

Błękitny kolor, błękitna suknia matki. Pisze Ode do błękitnego koloru.

Poeci częściej umierają, bo tracą nadzieję. On jej nie może utracić. Ma nadzieję. Matka jest tą osobą, która go wspiera, kocha bezwarunkowo, bezgranicznie. Gdy o niej myśli jest spokojny, szczęśliwy. Przed oczyma rysuje mu się obrazek: matka podaje mu żurek. On czyta książki.. Przy jedzeniu nie czyta się książki. Z szacunku dla książki i dla matki.

Pisze ode do muzyki. Fortepian gra wolno. Słyszać śpiew.

Chopin słucha. Wielcy ludzie potrafią słuchać. Muzyka milknie, by ostatnim akordem ogłosić koniec świata. Nowa Ziemia. Dobro wisi nad Ziemią. Sami poeci i dobrzy ludzie. Jego plan działania jest doskonały. Miłość, miłość...

Dobro jest wielkie, lecz zło ciągle czyha. Rozgoryczenie jest tak wielkie, że poeta ciągle przestrzega. Jego żal jest tak silny, że ciągle boli.

Nie rozumie kobiet, choć wie, że one są silniejsze od mężczyzn. Ci częściej bywają bezradni.

Nie lubi ciszy, cisza, to brak słów. Cisza zabija i jest samobójcza.

To grzech, już w nic nie wierzy i nikomu nie wierzy. Szuka winnych, ale myśli, że może przywyknąć. Szuka słów, słowa są lekiem. Są bagażem, radością ojca, uśmiechem matki.

Rzuca przesłanie: uśmiech, radość, miłość.

Zastanawia się nad sobą. Zadaje sobie wiele pytań. Często wraca do dzieciństwa. Chciano, aby był mędrce. Jemu jest żal, ciągle żal słońca, borynowego pola, chłopskiego wesela, ogrodu, leżaka.

„Zwariowane kręgi” kończą rozważania o śmierci. Widzi ją jako sen, który go męczy i budzi. Wygrywa człowiek, który jest wartością, mimo błędów.

PRZEKLEŃSTWO I NADZIEJA

Ukraiński wróżbita Wernyhora jest niczym zegar wskazujący czas przemijania. Ogień niesie nadzieję, wypala starość, zamyka drzwi dla siebie. Ludziom należy je otwierać.

Dusza żyje, żyje dobro. W złym człowieku umiera szansa na wieczność. Samotność zabija.

Autor przeciwstawia zwyczajnym ludziom, niezwykłych.

Niezwykłe jest przekupstwo, dyktatura. Zwyczajna powinna być demokracja. Czy jest?

Patrzy, co robią ludzie. Młodzi niedoświadczeni, idą fałszywymi drogami. Nie ma kto ich ostrzec. Drogi powrotów są czarnym światłem malowane, wędrują nimi duchy.

Niedziela jest świętem. Dzień święty trzeba święcić. Ludzie nie chodzą do kościołów, bo nie ma już kościołów. Buduje się hale ogromne, gdzie wiatr tylko i przepych. I Boga nie ma w kościołach. Jest zmęczony. Autor żyje nadzieją, która powraca. Wie, że gdy dobro żyje w człowieku, żyje i nadzieja. Zastanawia się ciągle, czy nadzieja jest zwycięstwem, czy przekleństwem?

Mirosława Stojak

Spis treści

Słowo wstępne	5
Drogi Marianie	10
Zwariowane kręgi	13
Przekleństwo i Nadzieja.....	58
Posłowie	67